

Andrzej Mroczek, Eliza Głąbkowska

Akty terroru w Polsce u udziałem "samotnego wilka"

Bezpieczeństwo : teoria i praktyka : czasopismo Krakowskiej Szkoły Wyższej
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego 10/2, 17-34

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



Andrzej Mroczek

Centrum Badań nad Terroryzmem, Collegium Civitas

Eliza Głąbkowska

Akademia Obrony Narodowej

Akty terroru w Polsce z udziałem „samotnego wilka”

Wprowadzenie

Przedmiotem niniejszego opracowania są akty terroru w Polsce, które wpisują się w *modus operandi* „samotnego wilka” czy też „solo terrorysty” planującego i przygotowującego zamach bombowy. Te dwa pojęcia „samotny wilk” i „solo terrorysta” są często – błędnie – zamiennie używane.

Pojęcie „samotnego wilka”, w kontekście pojedynczego sprawcy zamachów terrorystycznych, po raz pierwszy zostało użyte przez agentów FBI pracujących nad zatrzymaniem nieuchwytnego od 1978 do 1996 roku Theodora Kaczynskiego „Unabombera”. „Samotny wilk” (ang. *lone wolf*), to osoba dokonująca aktów terroru, działająca w pojedynkę, całkowicie odizolowana i bez powiązań pośrednich oraz bezpośrednich ze zorganizowanymi grupami czy komórkami terrorystycznymi oraz nieposiadająca żadnego dowództwa. Środki do przeprowadzania zamachów może zdobywać lub produkować indywidualnie oraz przy pomocy osób trzecich.

Natomiast „solo terrorysta” (ang. *solo terrorism*) charakteryzuje osobę, która z własnej inicjatywy poszukuje kontaktu z grupami terrorystycznymi i inspiruje się ich działalnością – nie jest ich członkiem, a jedynie sympatykiem. Na pewnym etapie radykalizacji jednostka może planować i atakować na podstawie instrukcji oraz sugestii innych osób. W konsekwencji działa sam i bez powiązań z grupą. Środki do dokonywania ataków może zdobywać lub produkować indywidualnie, ale również przy pomocy osób bezpośrednio niezaangażowanych w planowane ataki.

Przestępczość terrorystyczna

Zagrożenie terroryzmem to nie tylko religijny fundamentalizm. Nie należy też zapominać, że Polska jest młodą demokracją i wystąpienie zagrożenia terroryzmem wewnętrznym jest jak najbardziej prawdopodobne. Mam tu na myśli tak podłoże ideologiczne, jak i terroryzm parapolityczny. A te mogą być również sponsorowane zewnętrznie bądź wspierane logistycznie. Ponieważ terroryzm jest czynem o charakterze przestępczym, to musimy analizować jego stronę podmiotową i przedmiotową. Zagrożenia terroryzmem to nie tylko islamiści i celem są nie wyłącznie „niewierni”. Ale w Europie – zresztą nie tylko – od kilku lat obserwujemy reaktywację i powstawanie nowych grup terrorystycznych, których ideologia jest skrajnie lewicowa lub prawicowa. Wszystkie te ugrupowania na wysokim poziomie wykorzystują zaawansowane technologie do propagowania swoich przekonań, rekrutacji nowych członków, ale też w celu doskonalenia taktyki i pozyskiwania środków finansowych na działalność terrorystyczną. Ekstremizm cechuje terror indywidualny i zbiorowy (zabójstwa, podkładanie bomb, podpalenia itp.), przemoc, zamachy wojskowe (pucze), mające na celu zastraszenie, sparaliżowanie bądź wyeliminowanie przeciwników politycznych. Jedno jest niezaprzeczalne – dla demokracji i harmonii społecznej zagrożeniem jest każdy ekstremizm.

Najbardziej popularnymi metodami, stosowanymi przez terrorystów, są: zamachy bombowe, zabójstwa przy użyciu broni palnej, porwania, uprowadzenia zakładników, porwania samolotów, zbrojne ataki czy podpalenia.

Stosowane przez nich urządzenia wybuchowe określamy mianem bomby, a zdefiniować ją można jako: przedmiot niebezpieczny (improvizowane urządzenie wybuchowe), skonstruowany w celu dokonania zamachu terrorystycznego, z przygotowanych doraźnie lub wykonanych fabrycznie elementów, zawierający urządzenie zapalające oraz materiał wybuchowy lub ładunek specjalny: zapalający, odłamkowy, dymny itp.¹

Większość osób kojarzy „bombę” z filmowymi elementami scenariusza – pułko, kabelki, diody itp. Jakże jest to mylące, o czym mogło się przekonać szereg społeczeństw na świecie, które doświadczyły ataków terrorystycznych z użyciem samodiałowych, prymitywnie skonstruowanych mechanizmów. A zastosowany w nich materiał wybuchowy został wyprodukowany domowym sposobem i tanim kosztem z ogólnie dostępnych na rynku produktów. Bombą może być każdy przedmiot uprzednio zakamuflowany przez sprawcę, jak również substancja ciekła i krystaliczna. Przykładowo wybuch niewielkiej ilości materiału wybuchowego lub mieszaniny pirotechnicznej – nawet gdy nie wywoła większych szkód – daje efekt akustyczny w postaci: huku słyszalnego na dużym obszarze, błysku, dymu, efektów działania materiału na budynek czy pojazd, użyte przez policję i inne służby ratownicze siły oraz środki do zabezpieczenia terenu, gdzie wszystko to działa psychologicznie na społeczeństwo, a także na ofiarę zamachu, wywołując w nich przekonanie o niezwykłej sile sprawców czy też zleceńodawców, ich nieograniczonych możliwościach działania i bezwzględności.

¹ M. Olbrycht, J. Rutkowski, *Bezpieczeństwo prac minersko-pirotechnicznych w działaniach antyterrorystycznych*, CSP, Legionowo 2000, s. 24.

Przemiany społeczno-ekonomiczne, zapoczątkowane w Polsce pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku, przyniosły później, wraz z rozwojem swobód demokratycznych, znaczny wzrost przestępczości pospolitej i zorganizowanej. Przestępczości brutalnej przybierającej formę aktów terroru. Liberalizacja prawa, rozszerzenie zakresu praw i wolności obywatelskich, otwarcie granic, swoboda działalności gospodarczej to tylko niektóre wyznaczniki, które miały wpływ na patologiczne zachowanie niektórych grup obywateli naszego państwa, a także przebywających tu cudzoziemców.

Rok 1990 możemy uznać za początek współczesnego terroru bombowego w Polsce, gdzie 7 czerwca w trzech punktach Gdańska: w gmachu Dyrekcji Północnego Okręgu PKP, w toalecie Domu Prasy i Dworcu Miejskim LOT-u eksplodowały samodiałowe ładunki wybuchowe. Następnie 5 i 6 października tegoż roku w Warszawie, przy ul. Mokotowskiej 4 oraz w Domach Towarowych Centrum przy ul. Marszałkowskiej, zdetonowano urządzenia wybuchowe w biurach firmy Kodak. Od tamtej pory liczba zamachów zaczęła wzrastać w zastraszającym tempie. W roku 1990 bomby wybuchły 15 razy, a w 1992 roku odnotowano już 41 takich przypadków, gdzie rekordowa liczba 196 aktów terroru miała miejsce w 1998 roku². Łącznie w latach 90. na terenie Polski odnotowano 936 przypadków użycia materiałów wybuchowych. Liczba zdarzeń o charakterze terroru kryminalnego, z użyciem ładunków wybuchowych, rosła lawinowo.

W latach 1990–2004 na terenie Polski doszło do 1371 skutecznych aktów terroru kryminalnego z użyciem materiałów wybuchowych – potocznie „wybuchów bomb”. Według najnowszych dostępnych statystyk w latach 2005–2014 zaobserwowano znaczny spadek wybuchów „bomb”: 2005 rok – 47 eksplozji; 2006 – 31; 2007 – 46; 2008 – 39; 2009 – 42; 2010 – 38; 2011 – 25; 2012 – 12; 2013 – 25; 2014 – 19.

W 2014 roku w Polsce³ miało miejsce 19 (25)⁴ eksplozji materiałów i urządzeń wybuchowych, w tym 5 przypadków noszących cechy ataków terroru bombowego. Z tego 5 (8) detonacji dokonano podczas produkcji. W 2014 roku ujawniono też 5 (10) atrap urządzeń wybuchowych. W tym samym przedziale czasowym odnotowano 337 (426) zgłoszeń dotyczących podłożenia ładunków wybuchowych, które były fałszywe. Na podobnym poziomie kształtowała się też wykrywalność sprawców tego procederu (24%), która znacznie wzrosła w porównaniu w rokiem 2010 (15%).

W 2014 roku śmierć w związku z eksplozją materiałów wybuchowych poniosło 6 (4) osób, w tym 2 (2) osoby przy produkcji, natomiast 4 (2) osoby podczas manipulacji przy niewybuchach. Rany odniosło 14 (20) osób. W omawianym roku ujawniono 14 (23) samodiałowych urządzeń wybuchowych oraz 1271 kg (1681 kg) materiałów wybuchowych, z czego najwięcej, bo 996 kg, to trotyl i substancje chemiczne (230 kg). Największa ilość materiałów została znaleziona w województwach Mazowieckim (531 kg) i Podkarpackim (310 kg). Tak więc 2014 rok był kolejnym, w którym utrzymała się tendencja w liczbie eksplozji materiałów i urządzeń wybuchowych, oscylująca w granicach 20 zdarzeń rocznie. Liczba zabitych pozostała

² Źródło: Centralne Biuro Śledcze KGP [dostęp do danych 2003 r.].

³ Raport CBŚ, http://cbs.policja.pl/portals/cbs/380/9890/Raporty_z_dzialalnosci.html [dostęp: 14.10.2014].

⁴ W nawiasie za rok 2013.

na stałym, niskim poziomie, a liczba osób rannych spadła. Zmalała także liczba fałszywych powiadomień, lecz odsetek sprawców, którzy zostali wykryci, pozostał na tym samym poziomie. Jeśli chodzi o mapę zagrożenia w Polsce to przoduje tu województwo Mazowieckie, gdzie ujawnia się najwięcej przypadków produkcji materiałów i urządzeń wybuchowych⁵.

W samej tylko Warszawie w 2015 roku prawie dwukrotnie zmalała liczba powiadomień o podłożeniu ładunku wybuchowego i było to 135 (248⁶) zdarzeń, a co za tym idzie zmalała liczba zarządzonych ewakuacji na 27 (51). Spadek ten związany jest głównie ze zmianą odpowiedzialności karnej za ich popełnienie, dużą wykrywalnością oraz medialnym nagłaśnianiem informacji o takich zdarzeniach⁷.

Biorąc pod uwagę klasyfikację użytych ładunków tj.: urządzenie wybuchowe, materiał wybuchowy, petardy, granaty, zapalające substancje chemiczne. W wielu przypadkach ładunki były zawczasu ujawniane, dzięki czemu nie dochodziło do wybuchu. Ale też za sprawą błędnej lub zawodnej konstrukcji samego urządzenia, jak również z woli samych sprawców (chęć zastraszenia, demonstracja siły).

Terror bombowy to też groźby sprowadzenia zdarzenia zagrażającego wielu ludziom. Najczęściej anonimowo i bezskutkowo. Najwięcej fałszywych zgłoszeń o podłożeniach notuje się w województwach podkarpackim, małopolskim oraz mazowieckim. Około 77 % (76%) zgłaszających to mężczyźni, 19 % (19%) to informacje niepozwalające określić płci, a 4 % (5%) zgłaszających to kobiety. Zatrzymano 5⁸ (28) sprawców poniżej 17 roku życia, 17 (27) w wieku 18–35 lat i 3 (22) w wieku 36–70 lat. Policja odnotowuje fakt, że dzięki rozwojowi rynku teleinformatycznego, coraz łatwiej jest pozostać anonimowym przy zgłaszaniu podłożenia ładunku, bądź urządzenia wybuchowego.

Jeśli chodzi o mapę zagrożenia w Polsce, to przodują tu województwa Małopolskie, Lubelskie i Mazowieckie. W tych województwach ujawnia się najwięcej produkcji materiałów i urządzeń wybuchowych, posiadania takowych, aktów terroru, zabitych oraz rannych⁹.

Istotą jest uświadomienie sobie na kogo skierowany jest atak terrorystyczny. To społeczeństwo stanowi odbiorcę przekazu i to ono ma posłużyć jako narzędzie dla terrorystów. Terroryzm staje się przede wszystkim brutalną formą wywierania nacisku nielicznych, radykalnych grup na dane społeczeństwo. Zastraszenie społeczeństwa może wywołać zmianę polityczną korzystną dla terrorystów.

Prześledźmy zatem wybrane – najbardziej znane – przypadki działania rodzimych „samotnych wilków”, którzy wykorzystywali – lub chcieli – improwizowane urządzenia wybuchowe. Jednocześnie podkreślając, że w niektórych przypadkach ich działalność była lub musiała być wspierana przez osoby trzecie.

⁵ Raport CBŚ, http://cbs.policja.pl/portals/cbs/380/9890/Raporty_z_dzialalnosci.html [dostęp: 14.10.2014].

⁶ Uwaga: w tym akapicie dane w nawiasach pochodzą z 2014 roku.

⁷ Informacja o stanie bezpieczeństwa na terenie m.st. Warszawy oraz działaniach prowadzonych na rzecz jego poprawy w 2015 roku. Biuro Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego m.st. Warszawy.

⁸ Dane za I półrocze 2011 roku.

⁹ Raport CBŚ, *op. cit.*

Porwanie samolotu i wybuch bomby na jego pokładzie

W latach 1963–1987 na wojskowym lotnisku Tempelhof w Berlinie Zachodnim, położonym w amerykańskiej strefie okupacyjnej, lądowało 16 niezapowiedzianych statków powietrznych. Wszystkie loty odbyły się z terenu Polski. Niemiecka prasa złośliwie rozszyfrowywała skrót LOT (przyp. aut. Polskie Przedsiębiorstwo Lotnicze LOT), jako „Landet Oft Tempelhof” – ląduje często na Tempelhof albo „Landing on Tempelhof” – lądowanie na Tempelhof¹⁰.

Sprawcy czynów terrorystycznych działali tam w pojedynkę lub zespołowo i reprezentowali różne środowiska, od pilotów tychże statków, poprzez niczym niewyróżniających się obywateli, a na milicjantach, pełniących warty ochronne na pokładach samolotów, kończąc. Z uwagi na stronę przedmiotową niniejszego opracowania, czyli działanie *solo*, przeanalizujemy jeden z ciekawszych przykładów, jakim bez wątpienia była, na początku lat siedemdziesiątych, nieudana próba uprowadzenia samolotu pasażerskiego startującego z katowickiego lotniska. Chociaż dziesięć lat później z tego samego lotniska, w Pyrzowicach, w krótkim odstępie czasu – 18 września i 21 grudnia 1980 roku – rejsy na warszawskie Okęcie kończyły się w Berlinie Zachodnim, to poniższe *case study* charakteryzuje się wyjątkowym sposobem działania sprawcy.

26 sierpnia 1970 roku¹¹ do krajowego lotu Katowice–Warszawa zostało odprawionych 27 pasażerów, którzy zajęli miejsca na pokładzie samolotu An-24, należącego do Polskich Linii Lotniczych LOT. Tuż po starcie, około godz. 17.30, kiedy samolot osiągnął pułap 1500 metrów, jeden z pasażerów, mężczyzna w wieku około trzydziestu lat, wstał z miejsca i trzymając w rękach tort zbliżył się do drzwi oddzielających kabinę pilotów od pokładu samolotu. Następnie poinformował, że w torcie jest bomba z trotylem i nie zawaha się wyjąć zawleczkę poprzez pociągnięcie sznurka okręconego na palcu, jeżeli nie zostaną spełnione jego żądania. Jednej ze stewardes polecił, aby przekazała kapitanowi samolotu zmianę kursu docelowego lądowania na Berlin Zachodni. Kilka chwil później lecący samolot przechylił się, co było wynikiem gwałtownego manewru skrętu, jaki wykonali piloci. Stojący z tortem w rękach mężczyzna stracił równowagę i niezamierzenie pociągnął za sznurek wrywając zawleczkę zabezpieczającą ładunek wybuchowy. Na pokładzie samolotu nastąpiła eksplozja i wybuchł pożar. Pilotom udało się sprowadzić samolot z powrotem na płytę katowickiego lotniska. Bomba eksplodowała w rękach mężczyzny, co spowodowało przyjęcie przez niego fali uderzeniowej. Gdyby detonacja ładunku nastąpiła na podłodze samolotu jego moc uszkodziłaby system paliwowy lub poszycie maszyny i prawdopodobnie doszłoby do katastrofy. W wyniku niekontrolowanego wybuchu rannych zostało 28 osób, w tym 11 ciężko. Główne obrażenia ofiar to utrata słuchu, poparzenia pierwszego i drugiego stopnia, zaccadzenie. Najpoważniejszych uszkodzeń ciała, w postaci utraty oka, lewej ręki i innych obrażeń charakterystycznych dla wybuchu, doznał sam zamachowiec, którym okazał się dwudziestosiemioletni Rudolf Olma, mieszkaniec Bielska-Białej.

¹⁰ I. Jopkiewicz, *Polska leci na Tempelhof*, „Gazeta Wyborcza”, Duży Format, 18 października 2004 r., s. 8.

¹¹ Opracowanie własne na podstawie dokumentu filmowego TVN „Wielkie Ucieczki: Przerwany lot”, emisja 2006 r.

Sprawca tego aktu terroru pochodził z mieszanej rodziny. Matka była Polką, a ojciec Niemcem. Po śmierci ojca matka nie radziła sobie z wychowaniem Rudolfa i jego młodszego brata, którzy razem popełniali przestępstwa kradzieży. W 1953 roku zamachowiec umieszczony został w domu dziecka. Po uzyskaniu pełnoletniości został skazany za włamanie na trzy lata pozbawienia wolności. Rudolf Olma narodowo utożsamiał się ze swoim ojcem, który jeszcze przed śmiercią przekazał mu, aby opiekował się matką i pamiętał o swoim pochodzeniu. Pomimo że wszyscy bliscy Rudolfa mieszkali w Polsce, ten zapragnął spędzić swoje dalsze życie w kraju pochodzenia swojego ojca. Nie miał jednak szans na otrzymanie paszportu i legalny wyjazd do Niemiec. Swoje marzenia postanowił zrealizować w sposób, który nie był w tamtym czasie rzadkością. Zainspirowany udanymi porwaniami samolotów zaczął planować i przygotowywać się do ucieczki z Polski. Ze znalezionej (a raczej pozyskanej) kostki trotylu skonstruował urządzenie wybuchowe, które ukrył we własnoręcznie upieczonym torcie. Przed ostateczną realizacją zamachu, kilkakrotnie wysyłał do Warszawy, jako testerów, nieświadomego niczego brata oraz jego narzeczoną. Podczas lotów mieli w bagażu podręcznym zapakowany tort, identyczny jak ten, którego miał zamiar użyć później Rudolf. Takie działanie miało na celu sprawdzenie, czy tak zakamuflowana bomba przejdzie pomyślnie kontrole bezpieczeństwa i bez przeszkód znajdzie się na pokładzie samolotu. W zaplanowanym dniu uprowadzenia samolotu z lotniska Katowice–Pyrzowice, Rudolf posłużył się przeciwicznym schematem. W tym finalnym scenariuszu zastąpił brata i za pomocą jego, niczego nieświadomej, narzeczonej wnieśli na pokład samolotu czekoladowy tort z urządzeniem wybuchowym.

Ostatecznie, po trwającym blisko siedem miesięcy śledztwie, Rudolf Olma prawomocnym wyrokiem sądu został skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Co ciekawe, po blisko siedemnastu latach pobytu w zakładzie karnym został zwolniony za dobre sprawowanie, otrzymał paszport, wykupił wycieczkę do Niemiec w biurze podróży Orbis, z której – rzecz oczywista – już nie wrócił i zamieszkał w Hamburgu. W tej samej sprawie wyrokiem sądu za pomocnictwo skazana została (wg prokuratury) narzeczonej brata i on sam na kary pozbawienia wolności dwóch i pięciu lat.

Krakowski „GUMIŚ”

1 września 1994 roku w Krakowie do redakcji działu miejskiego gazety Krakowskiej zadzwonił mężczyzna, który poinformował o podłożeniu bomby w budynku Dworca Głównego PKS w Krakowie. Na dworcu PKS umieścił torbę, w której znajdowały się tzw. bomby rurowe wypełnione amonitem z zapalnikami górniczymi oraz przytwierdzony kanister z benzyną. Ładunek wybuchowy nie był jednak uzbrojony. Na miejscu ujawniono list z żądaniem okupu – 500 tys. marek niemieckich lub równoważność w dolarach amerykańskich. List został podpisany: „Guminie”. Kilka godzin później radio RMF FM podało tekst listu oraz pseudonim terrorysty. Dziennikarze nie wzięli pod uwagę, że wielu psychopatów i najwykleszych „dowcipniśków” będzie się pod niego podszywać. Policja w następnych dniach musiała odróżniać „Gumisia” prawdziwego od fałszywych. Wielokrotnie ktoś informował o bombie pod Wawelem. „Gumiś” nie był agresywny, bomby skonstruował tak, żeby przypadkowo nie wybuchwały. Chodziło mu o sparaliżowanie miasta i ośmieszenie władz. Przez kilka dni

media konkurowały z policją, policja z mediami. Dopiero 11 września obie strony zawarły „pakt o nieagresji”. Policja wynegocjowała z mediami zasadę: „Nie piszcie o fałszywych alarmach. Jeśli sygnał się potwierdzi, dostaniecie od nas pełną informację”. Dziennikarze dowiedzieli się na przykład, że „Gumiś” podłożył ładunki w kościołach, jednak zobowiązali się tej informacji nie publikować¹².

Sprawca jeszcze kilkakrotnie kontaktował się z redakcją, przekazując żądania dotyczące miejsca i sposobu dostarczenia okupu. Podkładał kolejne urządzenia wybuchowe i terroryzował mieszkańców Krakowa. Podczas kolejnych pogroźek groził zdetonowaniem trzynastu ładunków. Były to trzy pięciokilogramowe bomby i dziesięć bombowych przesyłek listowych zawierających po 100 g materiału wybuchowego każdy. Jeden z prowadzących sprawę policjantów rozpoznał na nagraniach głos terrorysty, którym okazał się znany przestępca Sylwester A. W wyniku podjętych działań operacyjno-śledczych został on zatrzymany 22 września 1994 roku w Koszalinie, gdy próbował wyrobić sobie dowód osobisty na inne nazwisko. Żadna z bomb, które podkładał, nie eksplodowała. W marcu 1996 roku sąd skazał go na 5,5 roku więzienia i 8 tys. grzywny. Finalnie został oskarżony o podłożenie 4 ładunków, ale nigdy nie przyznał się ani do wytwarzania, ani do ich podkładania.

Celem działalności „Gumisia” nie było krzywdzenie ludzi, tylko otrzymanie od władz miasta określonej korzyści materialnej. Ładunki były profesjonalnie skonstruowane, ale nieuzbrojone (aby ograniczyć przypadkową detonację). Po opuszczeniu więzienia „Gumiś” wrócił do działalności przestępczej i stanął na czele międzynarodowej zorganizowanej grupy zajmującej się głównie kradzieżami samochodów oraz paserstwem. Szacuje się, że w latach 2009–2012 złodzieje ukradli ponad 70 samochodów różnych marek¹³.

Zabójstwo policjanta na stacji benzynowej Shell

24 kwietnia 1996 roku kilka minut przed godziną jedenastą Dyżurny Komendy Stołecznej Policji w Warszawie został poinformowany o znalezieniu na terenie stacji benzynowej Shell, przy ul. Ostrobramskiej 75, podejrzanego przedmiotu mogącego być ładunkiem wybuchowym. Około godziny 10.00 pracownik techniczny stacji zauważył na jej terenie nieznanego mężczyznę, który nie okazując żadnych dokumentów, przedstawił się jako pracownik firmy Shell mający dokonać pomiarów hałasu na terenie stacji benzynowej. Po oddaleniu się tego mężczyzny, po upływie około 30 minut, na terenie stacji, przy ścianie budynku myjni, a konkretnie w narożniku wklęsłym tego obiektu, pracownik zauważył paczkę z czarnej, foliowej torby owiniętej szarą taśmą klejącą, a z niej wystające „druciki – kabelki”.

Dowódca sekcji minersko-pirotechnicznej, po przybyciu na miejsce zdarzenia, do wykonania oględzin zewnętrznych zastosował taktykę działania polegającą na prześwietleniu zlokalizowanego przedmiotu urządzeniem rentgenowskim, w celu ustalenia sposobu neutralizacji ładunku wybuchowego. Do wykonania tego zadania

¹² T. Goban-Klas, *Media i terroryści*, Kraków 2009, s. 62.

¹³ <http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/9054958,krakow-gumis-byl-bossem-wielkiego-gangu-zlodziei-ma-wyrok,id,t.html> [dostęp: 25.04.2016].

zgłosił się podkom. Piotr Molak¹⁴, który ubrany w kombinezon pirotechniczny podszedł do podejrzanego ładunku. Za pierwszym podejściem wykonał dwa zdjęcia RTG. Nie będąc zadowolony z jakości odbitek podjął decyzję ponownego prześwietlenia ładunku i podczas wykonywania tej czynności nastąpił wybuch.

Kombinezon antyodłamkowy EOD – 7, który miał na sobie pirotechnik, nie uratował mu życia, gdyż uniform ten chroni przed odłamkami powstałymi podczas eksplozji, a przyczyną śmierci było uszkodzenie narządów wewnętrznych powstałych w wyniku ciśnienia wytworzonego wskutek fali uderzeniowej.

Dwa tygodnie przed wybuchem dyrekcja firmy Shell otrzymała listowne groźby nadesłane przez niezidentyfikowanych sprawców. W treści listu zażądano okupu miliona dolarów amerykańskich „za spokojną działalność na okres 20 lat”. Informacje dotyczące tych gróźb i wymuszenia w początkowej fazie nie przedostały się do mediów. Natomiast po samym wybuchu kilka redakcji, w tym „Życie Warszawy” i „Gazeta Wyborcza”, otrzymały listy z żądaniami nieznanej organizacji terrorystycznej nawiązującej do tego tragicznego wydarzenia. Media poinformowały o tym fakcie szefa MSWiA i w wyniku nieformalnego porozumienia zdecydowały się „milczeć”. Do podłożenia bomby, w liście nadesłanym do redakcji, przyznała się nieznana dotąd grupa „GN-95”. Określiła się ona jako grupa walcząca z nieuczciwie wchodzącymi firmami zachodnimi, przejmującymi nasz kraj, a nas czyniącymi niewolnikami swego kapitału. „Nigdy nie zaatakujemy firmy polskiej. Jesteśmy wrogo nastawieni do Żydów, będziemy ich tępić i wspomagać wszystkich, którzy robią to samo” – pisali. Niestety do chwili obecnej nie zostali ustalen i zatrzymani sprawcy zamachu bombowego, ani autorzy anonimowych listów, a także nie wyjaśniono motywów ich działania.

Trudno nie zgodzić się z prof. Kubą Jałoszyńskim, który uważa, że: „całokształt sprawy z wybuchem bomby na stacji Shell, ujawnienie się grupy o nazwie GN-95 być może są początkiem polskiego terroryzmu. Wydaje się jednak, że w tym przypadku bandyci po raz kolejny dorabiają «ideologię do problemu». Żądanie okupu dużych, łatwo zdobytych – bo na ludzkim strachu – pieniędzy, jest prawdopodobnie rzeczywistym motywem działania tej grupy przestępczej, nazywającej siebie bojownikami w «słusznej sprawie» [...] Przystępcy, którym coraz skuteczniej Policja odcina źródła, mogą stosować szantaż bombowy w celu uzyskania okupu; ten sam cel mogą chcieć osiągnąć poprzez wzięcie zakładników. Odwrócenie uwagi społeczeństwa od ich rzeczywistych intencji może stanowić określenie siebie jako bliżej nie określonej organizacji walczącej z władzą, z wpływami obcego kapitału, wyznawcami innej religii, itp. Nie należy bagatelizować pojawiających się na krajowej scenie politycznej ruchów nacjonalistyczno-faszystowskich. Stanowiąca trzon tegoż zjawiska młodzież może łatwo stać się narzędziem w rękach zdeterminowanych przywódców organizacji terrorystycznych. Gospodarka rynkowa ze swoimi konsekwencjami w postaci bezrobocia, rozprężenie społeczne, dość swobodne lansowanie różnych wartości społecznych i politycznych, rozwój ruchów anarchistycznych, lewicowych o zabarwieniu eksternistycznym – wszystko to może stanowić przyczynek do powstania ugrupowań nieformalnych mogących sięgnąć po terroryzm jako metodę swojego działania”¹⁵.

¹⁴ Obowiązuje zasada, że do wykonania takiego niebezpiecznego zadania funkcjonariusz zgłasza się na ochotnika. Dowódca nie może go wyznaczyć, ani wydać rozkazu wykonania takiej czynności.

¹⁵ Zob. K. Jałoszyński, *Prognozy rozwoju terroryzmu*, strona internetowa: http://www.obnie.info/terroryzm_prognozy.htm [dostęp: 08.08.2015].

Warszawski „Rurabomber”¹⁶

Szerzej scharakteryzowane zostaną zdarzenia, które zostały zapoczątkowane w wrześniu 1998 roku, kiedy społeczeństwo polskie po raz pierwszy zetknęło się z nowym rodzajem terroryzmu bombowego. Sprawca tych czynów nie należał do żadnej z grup przestępczych, co więcej nie chciał osiągnąć żadnych korzyści materialnych w zamian za odstąpienie od podkładania i detonowania urządzeń wybuchowych. Konstruowane przez niego bomby wybuchły i okaleczały przypadkowych ludzi. Niewiele jest polskojęzycznych opracowań, które na przykładzie zaistniałych zdarzeń uświadamiają nam ludzką lekkomyślność i jej tragiczne skutki, ukazując cierpienie ofiary i postawę sprawcy. Równie trudno o dobry przykład pokazujący dwuznaczne relacjonowanie faktów przez media, które w efekcie spowodowało nakręcanie spirali strachu.

Większość z tych sześciu zamachów, miała miejsce na warszawskiej Pradze-Północ.

W dniu 17 września 1998 roku w Warszawie, przy al. Tysiąclecia, na II piętrze budynku mieszkalnego, około godz. 11.30 nastąpiła detonacja urządzenia wybuchowego umieszczonego w torbie reklamowej. W wyniku wybuchu ciężko ranna została kobieta. W protokole przesłuchania świadka Małgorzata G. zeznała (zarówno w tym, jak i następnym cytatach zachowana została pisownia oryginalna):

„[...] podniosłam torbę. Była dość ciężka, mogła ważyć może ze dwa do trzech kilogramów. Pamiętam, że trzymałam ją za uszy i zaglądałam do środka [...] nastąpił wybuch, poczułam straszny huk, jakby pisk i śwąd. Rzuciło mnie aż pod schody [...] przez miesiąc byłam hospitalizowana w szpitalu na ul. Lindleya [...] doznałam następujących obrażeń: złamania kości szczękowej ze strony prawej, uszkodzenia nerwów prawej strony twarzy, utraty zębów i poważne zranienie języka [...] również mam częściowo uszkodzony słuch, nie wiadomo czy rehabilitacja pobudzi uszkodzone nerwy w prawej części twarzy i języka [...].”

W dniu 23 września 1998 roku przy ul. Wiosennej w Warszawie, na I piętrze budynku mieszkalnego, około godz. 7.30 nastąpił wybuch bomby umieszczonej w torbie reklamowej. Świadek, Jannina W., w protokole przesłuchania zeznała:

„[...] sięgnęłam do torby aby ją uchylić lub zajrzeć do niej. W tym momencie zaskoczona cofnęłam się za drzwi pozostając w skulonej pozycji. Nastąpił wybuch [...] w wyniku wybuchu zostałam ogłuszona, byłam też zasypana jakimś pyłem w czarnym kolorze. Pogotowie udzieliło mi pomocy dając środki uspokajające [...].”

W tym przypadku obeszło się bez ofiar w ludziach, zniszczeniu uległo jedynie mienie w postaci szyb i tynków na klatce schodowej.

13 października 1998 roku, około godz. 10.40 przy ul. Białoostockiej w Warszawie, w piwnicy budynku nastąpiła kolejna detonacja urządzenia wybuchowego umieszczonego w reklamówce. W wyniku wybuchu ciężko ranni zostali dwaj mężczyźni przeprowadzający konserwację urządzeń centralnego ogrzewania. Jerzy B. w protokole przesłuchania świadka zeznał:

„[...] tylko zdążyłem położyć reklamówkę na podłodze kiedy nastąpił wybuch. Podmuchał wyrzucił mnie na schody. Zbyszka odrzuciło na schody ale niżej. Uderzyłem głową w schody. Zbyszek zaczął krzyczeć – ratunku – miałem zakrwawioną lewą rękę [...] wziąłem go pod pachę i wyciągnąłem przed budynek [...] wytarłem krew, która

¹⁶ K. Liedel, A. Mroczek, *Terror w Polsce. Analiza wybranych przypadków*, Warszawa 2013.

leciała mi z czoła i nosa [...] po około 10 minutach przyjechały dwie karetki pogotowia [...] w szpitalu wyjąłem sobie gwóźdź, który tkwił w nosie. Pozszywali mi głowę, czoło, nos i trzy palce lewej ręki [...]”.

Drugi ranny mężczyzna, przesłuchany w charakterze świadka, zeznał:

„[...] z tego co pamiętam to w chwili przestawiania tej torby, tzn. kiedy Jerzy trzymał ją w ręku nastąpił wybuch [...] w wyniku wybuchu doznałem: rany ciętej prawego bicepsu powodującą całkowite jego przecięcie i uszkodzenie nerwów tej ręki. Ponadto doznałem uszkodzenia słuchu [...] nie wiem kiedy całkowicie powrócę do zdrowia [...]”.

W dniu 20 października 1998 roku, około godz. 8.00 nastąpił wybuch urządzenia wybuchowego, które zostało zrzucone z Mostu Poniatowskiego na schody przy ul. Solec w Warszawie. W wyniku wybuchu nikt nie odniósł obrażeń.

Świadek zdarzenia zeznał:

„[...] w pewnym momencie usłyszałem potężny huk. Wyszedłem z samochodu, poszedłem pod most [...] zobaczyłem żółty dym. Wydaje mi się, że dym snuł się na wysokości około 2 metrów i szedł do góry [...]”.

W tym przypadku sprawca przenosząc torbę z ładunkiem wybuchowym był zmuszony zrzucić ją z mostu, gdyż niespodziewanie nastąpiło uruchomienie urządzenia inicjującego.

W dniu 8 grudnia 1998 roku mogło dojść do nieprzewidzianych w skutkach ofiar w ludziach. W pociągu numer 88120, relacji Hajnówka–Warszawa Zachodnia, jeden z pasażerów po wejściu do toalety zauważył leżącą torbę reklamową. Kiedy zajrzał do środka zorientował się, że wewnątrz jest bomba. Zabezpieczył drzwi do toalety i powiadomił kierownika pociągu. Na stacji w Mińsku Mazowieckim ewakuowano z pociągu pasażerów, gdzie następnie specjalistyczne służby policyjne zneutralizowały urządzenie wybuchowe.

W dniu 5 stycznia 1999 roku około godz. 7.30 przy ul. Radzymińskiej, na II piętrze budynku mieszkalnego, nastąpiła eksplozja kolejnej bomby umieszczonej w reklamówce. W wyniku wybuchu zniszczeniu uległy jedynie szyby i tynki na klatce schodowej. Nikt nie doznał obrażeń. W czasie wykonywania przez policję czynności na miejscu zdarzenia, przy ul. Radzymińskiej 68/72, zebrał się tłum gapiów obserwujących pracę policji. Wśród nich był młody mężczyzna odpowiadający rysopisowi sprawcy podanemu przez mieszkańców klatki schodowej, w której nastąpiła eksplozja. Policjanci wylegitymowali tego mężczyznę, którym okazał się Mariusz S. zamieszkały w Siedlcach. Nie potrafił odpowiedzieć na pytanie co robi w tym miejscu i do kogo, oraz w jakim celu przyjechał do Warszawy. Podczas przeszukania w jego plecaku ujawniono nóż, gaz łzawiący oraz rewolwer hukowy z amunicją w liczbie 6 sztuk. Jak się później okazało Mariusz S. okazał się sprawcą wszystkich opisanych aktów terroru.

W każdym z tych zdarzeń wybuchaly, bądź były ujawniane urządzenia produkcji samodziłowej (improwizowane), wykonane przez tego samego konstruktora. Wszystkie urządzenia składały się z pojemników hydraulicznych pokrytych z zewnątrz zieloną farbą z orzechowymi plamami, posiadały korki hydrauliczne, samodziłowo wywiercone centralnie otwory, a jako elementy konstrukcji części mechanicznej zostały użyte kątowniki meblowe, profilowana blacha metalowa oraz gwoździe, śruby i nakrętki. Użyto mieszaniny pirotechnicznej na bazie azotanów siarki, węgla i pyłu

aluminiowego. Do takiej konstrukcji były doprowadzone przewody elektryczne z samodiałowym zapalnikiem. Tego typu urządzenie wybuchowe było bardzo niebezpieczne, gdyż siłę rażenia potęgowały umieszczone w nim śruby i gwoździe.

Podczas wstępnego przesłuchania Mariusz S.:

„[...] podkładając ten ładunek wiedziałem, że może on spowodować śmierć czy też inne obrażenia u postronnych osób, jednak chęć zdobycia rozgłosu była tak duża, że postanowiłem zaryzykować [...] o tym, że podczas tego wybuchu została ranna kobieta dowiedziałem się z gazet, ale to było takie ryzyko tej zabawy [...]”.

Z kolei w Prokuraturze Okręgowej oraz na posiedzeniu w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania przyznał się do zarzucanych mu czynów i składał obszernie wyjaśnienia, z których wynikało, że w przedmiocie konstruowania bomb jest samoukiem, lubił aby wokół jego osoby był rozgłos, ładunki wybuchowe podkładał dla sławy i frajdy, nie miał zamiaru nigdy nikogo ranić czy też zabijać. Gdyby miał taki zamiar to konstruowałby wtedy mocniejsze ładunki. Lubił oglądać programy informacyjne, w których podawane były informacje o detonacjach w Warszawie. Podobały mu się zniszczenia, których dokonywał.

Zapytany w udzielonym wywiadzie prasowym: „[...] dlaczego na miejsce zamachów wybrałeś Warszawę? – Wiadomo – duże miasto, stolica. Poza tym jak tu się coś stanie, to lubią to nagłaśniać [...]”.

Media dały mu to, co chciał, a i on mediom to, co one oczekiwały:

„[...] «Kocham ładunki wybuchowe, a środki masowego przekazu lubią informować o bombach. Pomyślałem sobie, a co mi tam, i tak nie mam nic innego do roboty. Podkładałem bomby, żeby oglądać to w telewizji» – powiedział na rozprawie. W pewnym momencie oskarżony wycelował w stronę dziennikarzy palec i udał, że z niego strzela. Flesze, które rozbłysły, by utrwalić ten gest, sprawiły mu wyraźną radość [...]”.

Mariusz S. za dokonanie powyższych czynów został ostatecznie skazany prawomocnym wyrokiem sądu, z dnia 13 czerwca 2001 roku, na karę 14 lat pozbawienia wolności. Sąd zezwolił na podanie jego danych do publicznej wiadomości oraz pokazanie twarzy. Sąd przy wydawaniu wyroku uzasadniał, że oskarżony spowodował zdarzenia mające postać eksplozji materiałów wybuchowych i bezpośrednio niebezpieczeństwo takiego zdarzenia. Ładunki umieszczał w miejscach, w których eksplozje zagrażały życiu lub zdrowiu wielu osób. Dla inicjacji wybuchu niezbędne było ich poruszenie. Orzekając o karze, sąd nie znalazł okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego, który zresztą podał, że w dalszym ciągu podkładałby materiały wybuchowe gdyby nie został zatrzymany przez policję. Mariusz S. liczy, że „popularność”, którą uzyskał, pozwoli na to, iż zostanie zauważony. Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę młody wiek oskarżonego, jego niekaralność i wnioski płynące z opinii biegłych lekarzy psychiatrów. Ponadto nie bez wpływu na surowość orzeczonych kar pozbawienia wolności był też rozmiar cierpień ludzi pokrzywdzonych wybuchami, a także brak skruchy ze strony oskarżonego oraz właściwego zrozumienia zła wyrządzonego przestępczym działaniem, przejawiającego się w zapowiedzi dalszego kontynuowania tego procederu i wypowiedzianych groźbach.

Rafał K.

Kolejny raz Kraków stał się areną terroru w XXI wieku. Rafał K. podłożył 7 ładunków wybuchowych między listopadem 2010 roku a lipcem 2011. Trzy z nich, w których użył butli gazowych i ładunków inicjujących wybuch, nie detonowały. Wszystkie umieszczone były w Krakowskiej dzielnicy Podgórze. Sprawca odkręcał zawór w butli licząc na wybuch. Na szczęście nie doszło do rozszczelnienia powłoki butli. Po tych niepowodzeniach zmodyfikował swoje bomby.

29 czerwca 2011 roku doszło do dwóch wybuchów. Pierwszy z nich dokonany został przy ulicy Siarczanej w Krakowie. 52-letnia kobieta i jej 22-letni syn zostali ranni kiedy otwierali pilotem bramę swojego garażu. W pewnym momencie syn dostrzegł worek foliowy i postanowił wyrzucić go do kosza. Wtedy nastąpił wybuch. Bomba, do produkcji której użyto mas pirotechnicznych z petard dostępnych na rynku, wzbogacona została o gwoździe i szkło.

Następny ładunek został umieszczony przy ulicy Jeleniogórskiej w garażu prywatnego domku. Właściciel, chcąc usunąć torbę, został poważnie ranny. 14 lipca przy ulicy Skarżyńskiego w Nowej Hucie, około godziny 9 rano, 35-letni właściciel znalazł na wycieracze paczkę. W trakcie jej podnoszenia nastąpiła eksplozja. Mężczyzna trafił do szpitala z licznymi poparzeniami.

17 lipca, również rano, 65-letni mieszkaniec ulicy Krymskiej znalazł kolanko hydrauliczne nałożone na mieszalnik farb. Gdy trącił znaleźisko nogą nastąpił wybuch.

Rafał K. został zatrzymany 22 lipca 2011 roku. W jego mieszkaniu znaleziono przygotowaną bombę, która miała być podłożona jeszcze tego samego dnia. Przeszukano też garaż wynajmowany przez Rafała K. Wcześniej ewakuowano kilkadziesiąt osób z okolicznych budynków. Policjanci pirotechnicy znaleźli tam duże ilości mas pirotechnicznych i różnego rodzaju odczynników chemicznych. Rafał K. trafił do szpitala psychiatrycznego. Stwierdzono u niego schizofrenię. Prawdopodobnie nie odpowie karnie za swoje czyny. Wcześniej do 2005 roku przebywał w zakładzie karnym. Wyszedł z więzienia w 2005 roku. Odeszła od niego przyjaciółka. Od tej pory uszkadzał i podpalał samochody oraz domy. Powodowany zazdrością, że „komuś może powodzić się lepiej, ma normalny dom lub po prostu wyprzedził go autem, bądź miał dziwną rejestrację”¹⁷. Z czasem zaczął podkładać ładunki wybuchowe. Sprawca działał sam. Przepisy na produkcję swoich ładunków czerpał ze źródeł otwartych, w tym Internetu.

Brunon K. i planowany zamach na budynek sejmu RP

W dniu 20 listopada 2012 roku Prokuratura Apelacyjna w Krakowie zwołała konferencję prasową i opublikowała komunikat w sprawie osoby planującej zamach na konstytucyjne organy Rzeczypospolitej Polskiej, która została zatrzymana w dniu 9 listopada br. przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, jednocześnie informując, że: „Wydział V do Spraw Przystępczości Zorganizowanej i Korupcji nadzoruje śledztwo przeciwko osobie podejranej o przestępstwo z art. 128 § 2 k.k. i art. 163 § 1 pkt. 3 k.k.

¹⁷ *Ibidem.*

w zw. z art. 168 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. Postępowanie przygotowawcze wszczęte zostało w dniu 5 listopada 2012 roku i powierzone w całości do prowadzenia Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Delegatura w Krakowie. Wszczęcie śledztwa poprzedzone zostało uzyskaniem przez funkcjonariuszy ABW informacji o osobie planującej przeprowadzenie zamachu przy wykorzystaniu materiałów wybuchowych. Przeprowadzone czynności operacyjno-rozpoznawcze wykazały, że ataku miał dokonać 45-letni mieszkaniec Krakowa, pracownik jednej z wyższych uczelni. Ustalono również, że może on szukać powiązań z innymi osobami. Zebrane informacje potwierdziły, iż mężczyzna przygotowywał się do przeprowadzenia zamachu na Sejm RP oraz Prezydenta RP, Prezesa Rady Ministrów, ministrów oraz posłów. Dla realizacji zamierzonego celu gromadził materiały i substancje wybuchowe, urządzenia do detonacji, specjalistyczną literaturę oraz poszukiwał innych osób do pomocy. Ponadto ustalono, że dokonywał próbných detonacji. Zgromadzony materiał dowodowy Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego przekazała Prokuraturze Apelacyjnej w Krakowie. Po jego analizie zostało wszczęte śledztwo w sprawie czynienia, w okresie od co najmniej 16 lipca 2012 r. do 5 listopada 2012 r. w Krakowie i innych miejscowościach na terenie Polski, przygotowań w celu usunięcia przemocą konstytucyjnych organów Rzeczypospolitej Polskiej poprzez podjęcie działalności zmierzającej bezpośrednio do urzeczywistnienia tego celu i dążenie do spowodowania zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób oraz mieniu w wielkich rozmiarach, mającego przybrać postać eksplozji materiałów wybuchowych w szczególności podejmowania w celu popełnienia czynu zabronionego czynności mających stworzyć warunki do przedsięwzięcia czynu zmierzającego bezpośrednio do jego dokonania poprzez wchodzenie w porozumienie z innymi osobami, organizowanie grupy zbrojnej, werbowanie osób do zrealizowania sporządzonego planu działania, wyznaczanie zadań poszczególnym werbowanym osobom, rozpracowanie okolic obiektu planowanego ataku, zakupu instrukcji pirotechnicznych oraz literatury z tym związanej prowadzenie szkolenia pirotechnicznego, gromadzenie broni i amunicji, uzyskiwanie i przysposabianie komponentów niezbędnych do wyprodukowania materiałów wybuchowych, przygotowanie materiałów wybuchowych, przeprowadzanie próbných detonacji tj. o przestępstwo z art. 128 § 2 k.k. i art. 163 § 1 pkt. 3 k.k. w zw. z art. 168 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. W toku prowadzonego śledztwa funkcjonariusze ABW przystąpili do ustalania miejsc, gdzie może być zgromadzona broń i materiały wybuchowe. W ramach prowadzonych czynności zebrano materiał dowodowy, który potwierdził wstępne ustalenia. Na jego podstawie wydane zostało postanowienie o zatrzymaniu 45 letniego mężczyzny oraz przeszukaniu wytypowanych miejsc i pomieszczeń, w których mogłyby znajdować się materiały wybuchowe oraz broń. W wyniku podjętych działań doszło do zatrzymania podejrzanego oraz przeszukania kilkudziesięciu miejsc na terenie kraju. W toku przeszukania odnaleziono i zabezpieczono materiały wybuchowe, broń palną i amunicję.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego zatrzymany mężczyzna skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień, natomiast w trakcie posiedzenia przed Sądem stwierdził, że częściowo przyznaje się do winy i złożył szczątkowe wyjaśnienia. W dniu 11 listopada 2012 roku na wniosek Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie sąd zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy. Ujawniony w toku śledztwa, materiał dowodowy, w szczególności: wyniki przeprowadzonych przeszukań, oględzin, wstępnych

informacji uzyskanych od biegłych i specjalistów biorących udział w poszczególnych czynnościach, zeznań przesłuchanych w sprawie świadków, opinii biegłego jednoznacznie wskazuje, iż mężczyzna dopuścił się zarzucanego mu czynu. W toku dotychczasowych czynności przeprowadzonych w sprawie ujawniono, iż motywacja podejrzanego związana była z negatywną oceną aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej RP, której zmiana w jego przekonaniu wymagała zastosowania radykalnych środków. W zamiarze podejrzanego efektem zamachu na organy konstytucyjne Państwa miało być uruchomienie procesu zmian. Nie ustalono aby był on członkiem jakiejś organizacji lub partii politycznej”¹⁸. Podczas konferencji prokuratura zaprezentowała, pochodzące z 2000 roku, nagrania autorstwa zatrzymanego, na których udokumentował on wybuchy skonstruowanych przez siebie ładunków.

Kolejne przekazywane przez prokuratorów w mediach informacje precyzowały, że aresztowanym mężczyzną jest 45-letni doktor Brunon K., wykładowca na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie, który z racji wykształcenia zajmował się materiałami wysokoenergetycznymi, czyli niczym innym, jak materiałami wybuchowymi. Podczas prowadzonych wykładów prezentował swoje ekstremistyczne poglądy i w sieci internetowej prowadził werbunek osób, które mogłyby wesprzeć realizację zamachu i umożliwić pozyskanie odpowiedniej ilości materiałów wybuchowych. Jak wynikało z przekazanych informacji Brunon K. planował ich użyć w ilości 4 ton. Ładunek wybuchowy miał zostać umieszczony w zaimprovizowanym pojeździe bojowym SKOT, który z kolei zamierzał podstawić i zdetonować przed budynkiem Sejmu przy ul. Wiejskiej w Warszawie. Według prokuratury Brunonem K. powodowały motywy nacjonalistyczne, ksenofobiczne i antysemickie.

Na tym etapie śledztwa zarzuty handlu i nielegalnego posiadania broni dostało jeszcze dwóch mężczyzn, 25-letni Artur K. i Maciej O., którzy nawiązali kontakt z krakowskim naukowcem. Ponadto z wypowiedzi prokuratorów wynikało, że Brunon K. został objęty zainteresowaniem operacyjnym przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod koniec 2011 roku i prowadzono wobec niego czynności operacyjne w ramach operacji specjalnej z wykorzystaniem funkcjonariuszy pod przykryciem (FPP).

W tym samym tygodniu, po wydaniu komunikatu Prokuratury Apelacyjnej z Krakowa, zebrała się Sejmowa Komisja do Spraw Służb Specjalnych (KSS), którą zapoznano z całokształtem sprawy. W późniejszych wypowiedziach członkowie KSS zgodnie stwierdzali, że działania Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego były uzasadnione, a groźba skutkowego ataku terrorystycznego poważna i realna.

Niejawność toczącego się śledztwa i dawkowane przez prokuraturę informacje o jego przebiegu, w kontekście doniesień medialnych, są na tym etapie trudne do zweryfikowania i empirycznego odniesienia się autorów niniejszej publikacji. Z analitycznego i badawczego punktu widzenia zjawiska terroryzmu, w tym konkretnym, polskim przypadku, nie można jednoznacznie przyjąć (szum informacyjny), że Brunon K. wpisuje się w *modus operandi* „lone wolf”, czy też „solo terrorysty” planującego i przygotowującego zamach bombowy na konstytucyjne organy Rzeczypospolitej Polskiej, o czym świadczyć może fragment komunikatu prokuratury:

¹⁸ Treść komunikat prokuratury dostępna pod adresem strony internetowej: <http://www.krakow.pa.gov.pl/?p=2217> [dostęp: 12.10.2014].

[...] do przedsięwzięcia czynu zmierzającego bezpośrednio do jego dokonania poprzez wchodzenie w porozumienie z innymi osobami, organizowanie grupy zbrojnej, werbowanie osób do zrealizowania sporządzonego planu działania, wyznaczanie zadań poszczególnym werbowanym osobom [...].

Pod koniec 2015 roku Sąd skazał Brunona K. na łączną karę 13 lat więzienia.

Wrocławski „Bomber”

19 maja 2016 roku we Wrocławiu w autobusie linii 145 zostało umieszczone urządzenie wybuchowe. Kierowca MPK, zaalarmowany przez pasażerkę, wyniósł podejrzaną torbę na przystanku przy ul. Kościuszki, gdzie po chwili doszło do eksplozji, w wyniku której ciężkich obrażeń ciała doznała kobieta. Bomba była skonstruowana w szybkowarze na bazie mieszanin pirotechnicznych z elementami metalowymi. Czy sprawca budując urządzenie wybuchowe inspirował się na zamachowcach z Bostonu? Na to pytanie na chwilę obecną nie znamy odpowiedzi, gdyż zatrzymany kilka dni później 21-letni Paweł R., student wrocławskiej uczelni, przyznał się do zarzucanego mu czynu, jednak odmówił składania wyjaśnień. Usłyszał zarzut przestępstwa o charakterze terrorystycznym – usiłowania zabójstwa wielu osób z użyciem materiałów wybuchowych oraz sprowadzenia zagrożenia życia na wiele osób. Na dzień dzisiejszy nie znamy też motywacji sprawcy. Jak się dowiadujemy, od dłuższego czasu działał się z nim rzeczy wskazujące na jego alienację z grupy rówieśniczej i jakieś problemy osobiste, które mogły go zachęcić do przemocy. Niemniej na tym etapie nie można wykluczyć, że działał pod wpływem jakiejś grupy osób – sekty, frakcji, partii politycznej – która w jakiś sposób pchnęła go do działania. Często jest tak, że osoby, które dokonują aktów terroru, tak naprawdę nie wiedzą w czyją grę grają. Bez wątpienia przypadek ten wpisuje się w *modus operandi* „samotnego wilka” lub „solo terrorysty”. I czy możemy mówić o wspomnianym już „syndromie dziecka wyrzucanego z piaskownicy”? Na odpowiedź na to i inne pytania związane z powyższym zamachem – musimy poczekać jeszcze kilka miesięcy.

Trzeba podkreślić, że nie ma jednego profilu osobowości terrorystycznej. Pomimo wielokrotnego podejmowania badań nad psychologią terroryzmu, ich wyniki nie są jednoznaczne i nie mogą stanowić wzorca. U poszczególnych jednostek mogą występować cechy wspólne, jak m.in. narcyzm czy też kryzys tożsamości. Nie ma też empirycznych dowodów na to, że terroryści są dotknięci patologią (jako ogół wzorca). Nie można również jednoznacznie założyć, że zachowania przestępcze predysponują do zachowania terrorystycznego. Problem badań nad osobowością terrorysty jest sam w sobie niezmiernie trudny. Ponieważ nie można jednoznacznie określić profilu osobowościowego terrorysty, trudno jest dokonać jego opisu – poza wyłączeniem stereotypów, które nie są miarodajne i nie mogą stanowić rzetelnego przekazu. Trzeba tu jednak wyróżnić określone profile osobowościowe jednostek, które powodują, że są tacy, którzy działają w grupach i odczuwają silną więź przynależności do niej. Z kolei w grupach terrorystycznych – tak jak i innych grupach, np. partiach politycznych – są jednostki, których konstrukcja osobowościowa pozwala m.in. na kierowanie, dowodzenie lub wrodzony czy wymuszony konformizm. Inaczej funkcjonuje jednostka, która dopuszcza się czynów terrorystycznych przyjmując taktykę „solo

terrorysty”, gdzie nie należy ona bezpośrednio do danej grupy terrorystycznej, ale jest pod jej propagandowym i ideologicznym uzależnieniem, fascynacją lub aspiruje do tejże grupy i chce wykazać swoją wartość. Natomiast terroryści dokonując samobójczych zamachów to już problem niezmiernie złożony. Innym są ci, których taktyka to tzw. *Lone Wolf* (samotnego wilka), jak np. nieuchwytny przez kilkanaście lat Theodore John Kaczynski „Unabomber”, czy też norweski terrorysta Anders Behring Breivik. W przypadku tych ostatnich, tj. „samotnych wilków”, przeanalizowanych zostało kilkanaście przypadków – włączając polskie – i znaleźliśmy powtarzalność w ich cechach osobowościowych i biograficznych, które roboczo nazwaliśmy „syndromem dziecka wyrzucanego z piaskownicy”. Rozpatrywanie osobowości poprzez teorię psychodynamiczną, w kontekście tej terrorystycznej, napotyka wielu krytyków, w tym samego Z. Freuda. „Skazy” osobowości z dzieciństwa, kompleksy, poszukiwanie tożsamości, a w innych silne motywacje przynależności do grupy, mogą występować poszczególne cechy, ale nie stanowią „wzorca” w badaniach nad terroryzmem i nie mogą stanowić bezdyskusyjnego jego utożsamiania z jednostką lub grupą. Nawet pomimo tego, że w hipotezie „syndromu dziecka wyrzucanego z piaskownicy”, i różnego rodzaju teoriach znaleźć można powtarzalność zachowania jednostki, które ogniskują się w czynach o charakterze terrorystycznym. Inny jest też profil współczesnego terrorysty – są to w większości ludzie wywodzący się ze społecznych klas średnich i wyższych, dobrze wykształceni, potrafiący szybko adoptować się do zmieniających warunków i przyswajając nowinki technologiczne. Jednak trzeba podkreślić, że nie ma jednego typu profilu, któremu można przypisać osobowość terrorystyczną. Motywacja przystąpienia do ugrupowań terrorystycznych, ale też m.in. bierna fascynacja w pewnym stopniu da się przełożyć na mechanizmy, które zaobserwowano w gangach przestępczych, kartelach, triadach czy mafiach. Na pewno kontekst środowiskowy odgrywa niebagatelną rolę w zachowaniach przestępczych, jak i terrorystycznych.

Podsumowanie

Nie będzie przesadą twierdzenie, że współcześni terroryści w swojej taktyce i metodyce działań są o krok przed służbami. Służby depczą im po piętach, ale nie mają takiej zdolności szybkiej adaptacji do zmiennych. Nasza podatność na zagrożenia zamachami terrorystycznymi jest zmienna i uwarunkowana szeregiem czynników, na które nie do końca mamy wpływ. Wielu analityków i ekspertów jest zdania, że nie jesteśmy na dzień dzisiejszy na tyle atrakcyjnym państwem, aby nas nękały międzynarodowe grupy terrorystyczne. Ale to nie znaczy, że na terenie Polski nie ma atrakcyjnych celów dla terrorystów, bowiem są obiekty i symbole ważne dla innych państw, które z kolei są zaangażowane w zwalczanie światowego terroryzmu. Poza tym to, że w chwili obecnej Polska nie jest „atrakcyjna” dla operacji terrorystycznych nie znaczy, że ta sytuacja utrzyma się w najbliższych latach. I nie chodzi tylko o zagrożenia ukierunkowane ze strony fundamentalistów islamskich. Jak na te wyzwania jesteśmy przygotowani? Społeczeństwo w kwestii świadomości, edukacji czy profilaktyki nie jest przygotowane na zagrożenia o charakterze terrorystycznym. Natomiast szeroko rozumiane służby mają opracowane procedury i algorytmy, przeprowadzają symulacje, na płaszczyźnie wywiadowczej i kontrwywiadowczej ściśle współpracują z partnerami zagranicznymi itd. Wydaje się, że wszystkie tryby mechanizmu

antyterrorystycznego działają. Ale nie należy zapominać, że nie mamy doświadczenia w zwalczaniu tego zjawiska. Poza tym, jeżeli inne państwa, mające praktykę i sukcesy w rozpoznaniu oraz zwalczaniu terroryzmu, nie są w stanie zapobiec atakom z wykorzystaniem taktyki „samotnego wilka” lub „solo terrorysty”, to trudno nie dostrzegać tego problemu w przełożeniu na polskie realia. Natomiast w kwestii działania reaktywnego, w szczególności tego, które należy podjąć już po zamachu, to w mojej ocenie, nasze służby są dobrze przygotowane do niwelowania skutków i poradziłyby sobie przy punktowym ataku średniej skali. Trudno przewidzieć, jak funkcjonowałyby wszystkie podmioty z chwilą, kiedy uderzenie terrorystów byłoby symultaniczne i z wykorzystaniem mieszanych metod ataków¹⁹.

Akty terroru w Polsce z udziałem „samotnego wilka”

Streszczenie

Przedmiotem niniejszego artykułu są akty terroru w Polsce, które wpisują się w modus operandi „samotnego wilka” przygotowującego zamach bombowy. Improwizowane urządzenie wybuchowe, skonstruowane w celu dokonania zamachu terrorystycznego, z przygotowanych doraźnie lub wykonanych fabrycznie elementów, zawierają urządzenie zapalające oraz materiał wybuchowy lub ładunek specjalny. Bombą może być każdy przedmiot uprzednio zakamuflowany przez sprawcę, jak również substancja ciekła i krystaliczna. Rok 1990 można uznać za początek współczesnego terronu bombowego w Polsce, kiedy to w trzech punktach Gdańska eksplodowały samodiałowe ładunki wybuchowe. W latach 1990–2004 na terenie Polski doszło do 1371 skutkowych aktów terronu kryminalnego z użyciem materiałów wybuchowych, jednak w ostatnich latach widoczna jest tendencja spadkowa zjawiska.

Słowa kluczowe: terroryzm, antyterroryzm, zamachy bombowe, „samotny wilk”, improwizowane urządzenia wybuchowe

Acts of terror in Poland, with the participation of "lone wolf"

Abstract

This article presents the acts of terror in Poland which are part of the modus operandi of the “lone wolf” preparing a bomb attack, with the use of an improvised explosive device designed for the purpose of a terrorist attack, prepared ad hoc or with pre-made components, including incendiary and explosive devices or a special cargo. A bomb can be any object previously camouflaged by the perpetrator, as well as a liquid substance and crystalline. The year of 1990 can be considered the beginning of modern terror bombing in Poland, when the homespun explosives exploded in three points Gdansk. In the years 1990–2004 on the Polish territory there occurred 1371 acts of terrorism with criminal use of explosives, but in the recent years the trend has been a declining phenomenon.

Key words: terrorism, counterterrorism, bombings, „lonely Wolf”, improvised explosive device

¹⁹ Wywiad z A. Mroczek, http://gazetasledcza.pl/2015/11/terrorysci-sa-jak-bakterie/#.V_eYmtSLT4Y [dostęp: 5.05.2016].

Акты террора в Польше, с участием «волков-одиночек»

Резюме

В статье рассмотрены акты террора в Польше, которые вписываются в *modus operandi* – образ действия «волка-одиночки», готовящего теракт. Самодельное взрывное устройство, разработанное с целью проведения теракта, подготавливаемое с подручных, готовых компонентов, состоит из пиротехнической смеси, взрывчатых веществ и других материалов. Конструкторы маскируют свои бомбы так, что они могут иметь вид любого предмета, в том числе жидкого или кристаллического вещества. 1990 год можно считать началом современного террора в Польше. Именно тогда в трех местах Гданьска были детонированы, изготовленные кустарным способом, взрывчатые устройства. В 1990–2004 гг. на территории Польши произошло 1371 террористических актов криминального характера с использованием взрывчатых веществ. Однако в последние годы это явление имеют тенденцию к снижению.

Ключевые слова: терроризм, борьба с терроризмом, взрывы, «волк-одиночка», самодельные взрывные устройства